Nr 251. Kraków, Czwartek 3 Listopada 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . .	złr.	2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia	„	5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . .	marek	6
Od 1 Listopada do końca Grudnia	„	12

☞ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 listopada.

W niedzielę odbyła się pod prezydencyą Cesarza rada ministrów, w której wzięli udział wspólni ministrowie hr. Bylandt-Rheidt i Kallay, prezesowie ministrów hr. Taaffe i Tisza, minister skarbu Dr Dunajewski, minister handlu margrabia Bacquehem, tudzież minister obrony krajowej baron Fejerwary. Na posiedzeniu tem, które trwało 3 godziny, a na którem nie było ministra spraw zagranicznych, miano określić stanowisko rządu wobec delegacyj w kwestyi karabinów repetierowych i zmiany kalibru. O ile wiadomo z *Polit. Corr.*, rząd w przypuszczeniu, iż kwestya ta wywoła żywą w delegacyach dyskusyę, przygotował wyczerpujące i szczegółowe sprawozdanie w tej mierze, w którem będzie udowodnionem, że z jednej strony zamierzona i przeprowadzona zmiana kalibru odpowiada celowi, z drugiej zaś nie nastąpi z tego powodu ani zwłoka, ani szkoda, gdyż tysiąc strzałów dla karabinów z kalibrem 8 milimetrów wypadnie drożej tylko o 2 złr. Równocześnie donoszą, iż sprawa założenia węgierskiej fabryki broni weszła już w stadyum poważniejsze. Przedsiębiorcy zredukowali ilość obstalunków karabinowych, skutkiem czego prawdopodobnie minister wojny będzie mógł bez obawy narażenia się na zwłokę lub niebezpieczeństwo poczynić w tym względzie pewne przyrzeczenia.

Prezes węgierskich ministrów Tisza odjechał już do Pesztu i powróci do Wiednia w piątek, aby wziąć udział w obradach wojskowej komisyi delegacyi węgierskiej. Prowadzone z ministrem skarbu Drem Dunajewskim rokowania w sprawie podatku od spirytusu, jak donoszą do *Polit. Corr.*, mają do tej pory za przedmiot tylko postanowienia przejściowe.

Pewność utrzymania pokoju, uwydatniona w ostatniej mowie cesarza Franciszka Józefa bardziej niż w poprzednich, zabrzmiała niemile w uszach rosyjskich. Dzienniki rosyjskie starają się zatrzeć wrażenie tego ustępu wydaniem następującej o nim opinii: „Mowa cesarza Franciszka podczas przyjmowania delegacyj, mówi jeden z nich, ma pewną analogią z oświadczeniami Crispiego. Zapowiada ona tak samo, jak pomienione oświadczenia, pokój na czas krótki. Zapewne i dyplomacya rosyjska przyjdzie niebawem do przekonania, że otwarty bój jest jedynym punktem wyjścia z obecnego położenia.“

Z Zofii zaś donoszą, że tam ustęp przemówienia Cesarza, ściągający się do Bułgaryi, obudził jak najżywsze zadowolenie.

Do dziennika *Temps* telegrafują z Petersburga, że car odwiedzi z pewnością cesarza niemieckiego w Berlinie. Obiega nawet pogłoska, że i Giers zamierza w tym samym czasie udać się do Berlina.

Do *N. Fr. Presse* zaś telegrafują z Berlina: Na drodze dyplomatycznej dano ztąd w przyjazny sposób carowi do zrozumienia, że jeżeliby mu wypadło wracać przez Niemcy, a nie być w Berlinie, nie będzie mu to poczytanem za złe; jeśli zaś zechce przybyć do Berlina, będzie tu, jak zawsze, mile powitanym.

Nowy biskup wrocławski Kopp zamianował kanonika Gleicha tymczasowym oficyałem, ale nie na całą dyecezyę, obejmującą jak wiadomo także austryackie części, tylko na część pruską. Wnoszą więc ztąd, że biskup zarząd pruskiej części chce oddzielić od zarządu części austryackiej, i uważają krok ten za wstępny do przyszłego podziału biskupstwa wrocławskiego na dwie dyecezye podług granic państwowych.

W odpowiedzi niemieckiego następcy tronu, danej stanom szląskim na przesłane mu życzenia, przebija zupełna pewność, że „w miarę pomyślnego postępu, w jakiej powrót jego do zdrowia się uskutecznia,“ będzie mógł z początkiem wiosny powrócić do kraju.

We Francyi zanosi się na takie rozwiązanie sprawy Caffarel-Wilson, że żadnego wewnętrznego wstrząśnienia za sobą nie pociągnie. Najpewniejszą gwarancyą, że sprawa ta taki a nie inny weźmie obrót, jest decyzya wszystkich odcieni republikańskich, aby przed najbliższem posiedzeniem Izby, które się odbędzie we czwartek, zebrać się na osobną naradę. Widać też i z tonu wszystkich dzienników, że umysły się już uspokoiły. Z okoliczności zaś, że p. Wilson sam żąda ankiety, aby się ze wszystkich zarzutów usprawiedliwić, wnosić można, że komisya indagacyjna rozpocznie może swe czynności, ale urządzi je tak, aby najpierw wszelkie ostrze zaczepne odwrócić od Grevego, a Wilsonowi ułatwić oczyszczenie się z zarzutów.

O ile w łonie oportunistów mogły istnieć zamiary skorzystania z możliwego ustąpienia Grevego w celu oddania prezydentury Ferremu, mogło żarliwość podobnych życzeń ostudzić znacznie oświadczenie p. Cuneo d'Ornano, że w razie, gdyby Grevy ustąpił, a chodziło o to, kogo wybrać prezydentem Rzeczypospolitej, Ferrego czy Boulangera, prawica głosowałaby bez namysłu za Boulangerem, bo „jeśli nie możemy już wprowadzić do Elysée Bourbon Napoleona — tak konkludował p. d'Ornano — toć niechby już przynajmniej został prezydentem jenerał, którymby skorrumpowane gospodarstwo parlamentarne gruntownie uprzątnął.“

Z tej-to przyczyny miało nastąpić porozumienie względem stosownego zażegnania całej tej sprawy między pp. Ferry a Clémenceau.

Figaro napisał świeżo dość znaczący artykuł o ministrze spraw zewnętrznych Flourensie. „Od chwili, kiedy Flourens został ministrem spraw zewnętrznych, — mówi pomienione pismo — dotknęła się Rzeczpospolita po raz pierwszy z pewnym widocznym skutkiem spraw zewnętrznych. Kiedy go powołano do dzierżenia teki spraw zewnętrznych, istniało pewne niedowierzanie, czy zadaniu swemu podoła; teraz stał się już ulubieńcem opinii publicznej, która go już na męża stanu namaściła i wierzy w dobrą gwiazdę jego. Po co tylko sięgnął, czy to w Niemczech, czy w Anglii, czy w Egipcie, czy w Rosyi, miał wszędzie rękę szczęśliwą.“

Figaro wylicza następnie sukcesa dyplomatyczne Flourensa, przyczem dowiadujemy się, że w chwili, kiedy Francya zażądała od sułtana, aby odmówił ratyfikacyi zawartej już konwencyi z Anglią, kazał p. Flourens oświadczyć Porcie przez hr. Montebello, że za skutki odmówienia ratyfikacyi Francya całą odpowiedzialność bierze na siebie. To jedno zdaje się dziennikowi *Figaro* zbyt ryzykownem. Odniosło to dobry skutek, bo się udało i nie pociągnęło żadnych następstw, ale „ciekawibyśmy byli dowiedzieć się, na ile głosów w Izbie mógłby p. Flourens liczyć, gdyby przyszło poprzeć czynem taką deklaracyę, przez wysłanie stosownej liczby wojska i okrętów.“

W końcu ostrzega *Figaro* Flourensa, aby się na członka Izby nie dał wybrać. Wprowadziłoby go to w grę kompromisów, którąby mu jasność pomysłów i wolność postanowień zamącić tylko mogła. Teraz ma sąd o rzeczach zdrowy, krew zimną i tę punktualność, która niczego nie zaniedba. To są dobre przymioty, które może stósownie spożytkować w usługach, jakie sprawom zagranicznym Francyi oddaje.

Szczególnej pochwały doznała konwencya francusko-angielska względem kanału Suezkiego, jako dzieło Salisburego, ze strony Gladstonowskiego organu *Daily News*. Chwali on je dlatego, że Salisbury zawierając konwencyę i przysługując się Anglii, wstąpił rzeczywiście w ślady polityki Gladstona. Doradcom liberalnym, zasiadającym dziś w radzie korony, należy się, mówią *Daily News*, uznanie, ile razy poprą dzieło, które się z ich sumieniem da pogodzić. W tym przypadku mogli to uczynić, bo lord Salisbury przejął się jaknajgruntowniej zasadami polityki liberalnej. Dzieło zneutralizowania kanału Suezkiego, którego Gladstone zawsze dokonać zamierzał, stanie się niezawodnie równie skutecznym, jak użytecznym środkiem polepszenia się stosunków między mocarstwami zachodniemi, a tem samem i zwiększenia widoków utrzymania trwałego pokoju.

Tendencya tej pochwały jest widoczną. Główną część zasługi w zawarciu konwencyi pragną *Daily News* zgarnąć dla Gladstona, a przynajmniej osłabić popularność, jakąby Salisbury mógł zyskać w opinii publicznej.

W sobraniu bułgarskiem uchwalono już adres w odpowiedzi na mowę tronową księcia Ferdynanda. Adres ten jest tylko parafrazą mowy tronowej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 27 października.

(Wpływ nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich, jako jednostek administracyjnych).

□ Zdając sprawę z obrad ankiety gminnej, zwróciłem uwagę czytelników na uchwalony przez ankietę wniosek uregulowania stosunku administracyjnego właściciela posiadłości dworskiej do innych posiadaczy i mieszkańców na obszarze dworskim i przyrzekłem przesłać wam niektóre w tej mierze uwagi. Wywiązując się z przyrzeczenia, czynię to tem chętniej, bo spodziewam się, że uwagi te, które z kompetentnego w tej mierze pochodzą źródła, a mnie do zużytkowania udzielone zostały, wywołają na ten temat dyskusyę, a tem samem przyczynią się do wyjaśnienia sprawy. (Ten też cel mamy na względzie, podając niniejszą korespondencyę. Przypisek Red.)

Był czas, że zaprowadzenie bezwarunkowej podzielności gruntów uważano u nas za rzecz szczególnie zbawienną, od której spodziewano się podniesienia dobrobytu w całym kraju. Zresztą był to ruch powszechny, do pewnego stopnia usprawiedliwiony, bo formy związania ziemi, które pozostały ze stosunków dawnych, nie odpowiadały stosunkom nowoczesnym. U nas chodziło o wolność dzielenia dóbr tabularnych i o zniesienie fideikomisów włościańskich. Uchwalono też u nas pod naciskiem opinii ustawę o podzielności gruntów z pewnym niemal gorączkowym pośpiechem. Sprawa ta była też traktowaną li tylko ze stanowiska pożyteczności lub niepożyteczności instytucyj tamujących wolną podzielność gruntów i rozstrzygały tylko względy ekonomiczne i prawa prywatnego.

Jeżli weźmiemy pod uwagę ustawę krajową z d. 1 listopada 1868 r., to spostrzeżemy, że pierwsze cztery paragrafy są czysto negacyjne, uchylające tylko wszystkie ograniczenia „wolności obrotu własnością ziemską,“ które-to wyrazy są bardzo charakterystyczne, i że w § 5 utrzymane są w mocy jedynie ograniczenia, zasadzające się na prawie prywatnem, tudzież ograniczenia co do rozrządzania własnością gminną i co do podzielności lasów.

Takie ujemne tylko traktowanie sprawy musi uderzać, bo ziemia mimo wszelkich rozporządzeń ma zawsze odmienne znaczenie, niż inne rzeczy będące przedmiotem obrotu. Szczególnie zaś uderzać musi, że przepomniano, iż posiadanie ziemi łączy się u nas z instytucyą prawa publicznego, a mianowicie z instytucyą obszarów dworskich, jako odrębnych i samoistnych jednostek administracyjnych.

Wówczas, gdy ustawa krajowa o podzielności gruntów przez Sejm uchwaloną została, obowiązywała ustawa o obszarach dworskich z dnia 12 sierpnia 1866 r. i obowiązywał jej § 7, stanowiący: „że obszar dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy.“ Należało więc nową zasadę bezwarunkowej podzielności pogodzić z instytucyą obszaru dworskiego i dać potrzebne określenia na stosunki, jakie się wskutek podziałów na obszarze dworskim wytworzyć muszą, które przewidzieć należało.

Lecz i względnie drugiej jednostki administracyjnej t. j. gminy należało poczynić postanowienia, ażeby się nie wytworzyły stosunki, niemające rozwiązania ustawowego. W § 4 ustawy o podzielności gruntów znajduje się postanowienie: „że równoczesne posiadanie posiadłości włościańskiej i własności ziemskiej innego rodzaju nie ulega nadal żadnym prawnym ograniczeniom.“ Dopóki zmiana w posiadaniu ziemi pozostaje w obrębie terytoryum gminy, dopóty zachowuje charakter całkiem prywatny, ale jeżeli właściciel obszaru dworskiego nabędzie grunt położony w obrębie i zechce go wcielić do obszaru dworskiego i przenieść z „innej księgi hipotecznej do wykazu posiadłości tabularnych“, spotkamy się zaraz z trudnością, w ustawie nierozwiązaną. Władza gminy rozciąga się na całe jej terytoryum, tak jak władza przełożonego obszaru dworskiego rozciąga się na cały obszar.

Każdy kawałek ziemi, położony w obrębie gminy, stanowi część jej terytoryum i należy do źródeł, z których czerpie gmina przez dodatki do podatków środki na pokrycie swoich potrzeb. Powstaje więc pytanie, czy bez ingerencyi władzy politycznej, a ewentualnie może i samej gminy, może być grunt w obrębie gminy położony, a przez właściciela obszaru dworskiego nabyty, na proste jego żądanie wydzielony ze związku gminnego, wcielony do obszaru dworskiego i przeniesiony do wykazu posiadłości tabularnej?

Zapatrując się na tę kwestyę ze stanowiska ustawy naszej o podzielności gruntów, trzebaby powiedzieć, że nabywca ma do tego prawo, a jednak powiedzieć tego niemożna z wyższych względów, zasadzających się na instytucyi gminy, która przez akt kupna, uszczerbku doznawać nie może.

Wypadki takie są bardzo rzadkie i nie były dotąd powodem do sporów.

Natomiast wypadki dzielenia obszaru dworskiego są bardzo częste i z dniem każdym nabierają aktualnego znaczenia.

Zdajmy więc sobie sprawę z tych wszystkich komplikacyj, jakie wskutek parcelacyi na obszarze dworskim powstać mogą.

Przełożony obszaru dworskiego, a względnie jego zastępca dzierży, z wyjątkiem prawa karania, taką samą władzę w obrębie obszaru, jak wójt w obrębie gminy, a nawet jak Rada gminna (§ 13). Do niego więc należy sprawowanie policyi miejscowej w całej rozciągłości, określonej § 27 ustawy gminnej; do niego więc należą sprawy policyi i bezpieczeństwa publicznego, policyi budowniczej, policyi ogniowej, policyi zdrowia i rozlicznych innych gałęzi.

Wiemy, że obszary dworskie nie bardzo się poczuwają do należytego wykonywania tych wszystkich funkcyj i często osoba, sprawująca urząd przełożonego obszaru, pod względem nieznajomości swoich praw i obowiązków nie ustępuje przełożonemu gminy wiejskiej. Nie pociąga to za sobą skutków szkodliwych dopóty, dopóki na obszarze dworskim niema obcych mieszkańców i dopóki ci, co mieszkają, zostają w stosunku służbowym lub innej zawisłości od dworu.

Rzecz się jednak zmienia, jak się tylko na obszarze dworskim osiedlają ludzie, niemający żadnego innego stosunku z dworem, prócz tego, że nabyli i posiadają grunt dworski, należący pod względem administracyjnym do obszaru dworskiego.

Są wypadki, że bardzo znaczne części obszaru dworskiego, a nawet całe obszary zostały rozparcelowane, i powstały całkiem nowe osady. Z każdym na obszarze dworskim przybywającym osadnikiem nabierają funkcye administracyjne, spoczywające w ręku przełożonego, większego znaczenia, a zwierzchnicze władze państwowe i autonomiczne muszą nad tem czuwać, aby te funkcye należycie były spełniane.

Wnikając w szczegóły formujących się w obszarach dworskich stosunków, spostrzegamy mnóstwo trudności i zagadnień, do których rozwiązania w ustawach brak wszelkich wskazówek.

Jeżeli nam na tem zależy, aby po gminach zapanował większy ład i porządek i ustawy były wszędzie uszanowane, to nie możemy dopuścić, aby na obszarach dworskich wskutek parcelacyj pojawił się zamęt, gorszy od panującego w gminach wiejskich.

Warto się zatem przynajmniej po krótce zastanowić nad prawami i obowiązkami obszaru dworskiego, jako jednostki administracyjnej. Wedle §. 1. ust o obsz. dw. stanowi każda posiadłość ziemska niegdyś dominikalna, do związku gminnego nienależąca, obszar dworski. Te więc posiadłości niegdyś dominikalne, które w chwili wejścia w życie ustawy o obszarach dworskich, stanowiły samoistny dla siebie obszar dworski, pozostają nadal w całości swojej, mimo wszelkich podziałów, jednym obszarem dworskim, całe terytoryum niegdyś dominikalne obejmującym, z przełożonym na czele.

Jeżeli nastąpiły podziały tej posiadłości na części fizyczne, mające swoich właścicieli, to powstaje zaraz pierwsze pytanie, jak ma być mianowany przełożony obszaru? § 8 ust. o ob. dw. powiada, że współposiadacze mianują przełożonym jednego zpośród siebie, albo mianują inną osobę. Współposiadaczami są także właściciele wszystkich

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(42)

(Ciąg dalszy).

W miarę, jak zbliżali się do Uszycy, kraj stawał się nierówniejszy, puszcza głuchsza, a jary głębsze. Coraz coś psuło się w wozach, to znów narowiły się konie, przez co znaczne zdarzały się mitręgi. Stary gościniec, idący niegdyś do Mohilewa, od dwudziestu lat zarósł lasem, tak, że ledwie gdzieniegdzie widać było jego ślady, więc musieli się trzymać szlaków, które przetarły dawniejsze i ostatnie przechody wojskowe, więc często błędnych, a zarazem bardzo trudnych. Nie obyło się też i bez wypadku.

Pod Mellechowiczem, jadącym na czele Lipków, związał się koń na pochyłości jaru i zwalił się na dno kamieniste, nie bez szwanku dla jeźdźca, który tak silnie rozciął sobie sam wierzch głowy, że aż przytomność na czas pewien go odbiegła. Basia z Zagłobą przesiedli się zaraz na podwodne dzianety, Tatara zaś kazała młoda pani komendantowa ułożyć na karabonie i wieźć ostrożnie. Odtąd przy każdej krynicy zatrzymywała pochód i własnemi rękoma obwiązywała mu głowę szmatami, maczanemi w zimnej źródlanej wodzie. On leżał czas jakiś z zamkniętemi oczyma, w końcu jednak otworzył je, a gdy pochylona nad nim Basia poczęła wypytywać, jak mu jest, zamiast odpowiedzi, chwycił jej rękę i przycisnął do swych zbielałych warg.

Po chwili dopiero, jakby zebrawszy myśli i przytomność, odrzekł po małorusku:

— Oj, dobre, jako dawno ne bywało.

W takim pochodzie zeszedł im cały dzień. — Słońce poczerwieniało wreszcie i przetoczyło się ogromne na multańską stronę; Dniestr począł świecić jak ognista wstęga, a ze wschodu, od Dzikich Pól, nadciągała zwolna pomroka.

Chreptiów nie był już zbyt daleko, ale trzeba było dać wypocznienie koniom, więc zatrzymali się na dłuższy postój.

Ten i ów dragon począł śpiewać godzinki, Lipkowie pozsiadali z koni i rozciągnąwszy na ziemi runa owcze, jęli modlić się na klęczkach, z twarzami zwróconemi ku wschodowi. Głosy ich to podnosiły się, to zniżały, a chwilami: „Ałła! Ałła!“ brzmiało przez całe szeregi, to znów cichli, wstawali i trzymając dłonie odwrócone do góry, tuż przy twarzach, trwali w skupionej modlitwie, powtarzając tylko od czasu do czasu sennie i jakby z westchnieniem: „łochiczmen, ach, łochiczmen!“ Promienie słońca padały na nich coraz czerwieńsze, wstał powiew od zachodu, a z nim razem szum wielki w drzewach, jakby i one chciały uczcić przed nocą tego, który na ciemne niebo wytacza tysiące migotliwych gwiazd.

Basia przypatrywała się z ciekawością wielką modlitwie Lipków, ale serce ściskało się jej na myśl, że tylu oto dobrych pachołków, po życiu pełnem mozołów, dostanie się wraz ze śmiercią w ogień piekielny, a to tembardziej, że stykając się codziennie z ludźmi, prawdziwą wiarę wyznającymi, trwają jednak dobrowolnie w zatwardziałości.

Pan Zagłoba, więcej z temi rzeczami obyty, wzruszał tylko ramionami na pobożne Basine uwagi, mówiąc:

— I takby tych kozich synów do nieba nie puszczono, aby insektów plugawych ze sobą nie naprowadzili.

Potem wdział na się, przy pomocy pachołka, tużłuczek wyporkami podbity, na chłody wieczorne wyborny i ruszać kazał, lecz ledwie pochód się rozpoczął, na przeciwległem wzgórzu ukazało się pięciu jeźdźców.

Lipkowie rozstąpili się im zaraz.

— Michał! — krzyknęła Basia, widząc pędzącego na czele.

I rzeczywiście był to Wołodyjowski, który w kilka koni na spotkanie żony wyjechał.

Skoczywszy do siebie, poczęli się witać z wielką radością, a następnie opowiadać sobie, co się im wzajemnie przygodziło.

Opowiadała więc Basia, jak im droga poszła i jako pan Mellechowicz „rozum sobie o kamienie nadwerężył“ — a mały rycerz zdawał sprawę z czynności swych w Chreptiowie, w którym, jak zapewniał, wszystko już stoi i na przyjęcie czeka, bo pięćset siekier przez trzy tygodnie nad budynkami pracowało.

Podczas tej rozmowy, rozkochany pan Michał przechylał się co chwila z kulbaki i brał młodą żonę w ramiona, która widać nie bardzo gniewała się o to, bo jechała tuż przy nim, tak, że ich konie niemal ocierały się bokami.

Koniec podróży był już niedaleki, ale tymczasem zapadła noc pogodna, której przyświecał miesiąc wielki i złoty. Bladł on jednak coraz bardziej, w miarę, jak od stepu ku niebu się podnosił, a w końcu blask jego przyćmiła łuna, która jaskrawem światłem zapłonęła przed karawaną.

— Co to jest? — spytała Basia.

— Zobaczysz — rzekł, poruszając wąsikami, Wołodyjowski — jak ów tylko borek przejedziem, który od Chreptiowa nas dzieli.

— To już Chreptiów?

— Widziałabyś go jak na dłoni, jeno drzewa zasłaniają.

Wjechali w lasek, lecz nim dojechali do połowy, na drugim jego końcu ukazał się rój świateł, niby rój czerwi świętojańskich, albo gwiazd migotliwych! Gwiazdy owe poczęły się zbliżać z wielką szybkością i nagle cały borek zatrząsł się od gromkich okrzyków:

— Vivat nasza pani! vivat wielmożna komendantowa! vivat! vivat!

Byli to żołnierze, którzy biegli Baśkę powitać. Setki ich pomieszały się w jednej chwili z Lipkami. Każdy trzymał na długim drążku płonące łuczywo, osadzone w rozszczypanym tego drążka końcu. Niektórzy mieli na tykach żelazne kagańce, z których płonąca żywica spadała w postaci długich łez ognistych.

Wnet otoczyły Basię tłumy twarzy wąsatych, groźnych, nieco dzikich, ale rozpromienionych radością. Większa ich część nie widziała Basi nigdy w życiu, wielu wyobrażało sobie, iż stateczną ujrzą już niewiastę, więc radość ich stała się tem większa na widok tego prawie dziecka, które jadąc na białym dzianeciku, schylało w podzięce na wszystkie strony swoją cudną twarz różową, drobniuchną, radosną, a zarazem zmieszaną bardzo tak niespodzianem przyjęciem.

— Dziękuję waszmościom — ozwała się Basia — wiem, że to nie dla mnie...

Ale srebrzysty jej głosik zginął w wiwatach, a od okrzyków drżał bór.

Towarzystwo zpod chorągwi pana jenerała podolskiego i pana podkomorzego przemyskiego, Kozacy Motowidły, Lipkowie i Czeremisi pomieszali się ze sobą. Każdy chciał widzieć panią pułkownikową, zbliżyć się do niej; niektórzy, co gorętsi, całowali kraj jej jubki lub nogę w strzemieniu. Bo też dla tych półdzikich zagończyków, przywykłych do podchodów, łowów na ludzi, przelewu krwi i rzezi, było-to zjawisko tak nadzwyczajne, tak nowe, że na jego widok poruszyły się ich twarde serca, a jakieś nowe, nieznane uczucia zbudziły się w ich piersiach. Wyszli ją witać z miłości dla Wołodyjowskiego, chcąc mu sprawić radość, a może i pochlebić, a owoż nagle rozrzewnienie chwyciło ich samych. Ta uśmiechnięta, słodka i niewinna twarz, z błyszczącemi oczyma i rozdętemi chrapkami, stała im się drogą w jednej chwili.

— „Detyna to nasza! — wołali starzy Kozacy, prawdziwi wilcy stepowi. — Cheruwym każe, pane regimentar!“

— „Zorza poranna! kwiatuszek on kochany! — wrzeszczeli towarzysze — jeden za drugim za nią polegniem!“

A Czeremisy cmokali ustami, przykładając dłonie do szerokich piersi: „Ałła! ałła!“

Wołodyjowski wzruszon był bardzo, ale rad; wziął się w boki i pysznił się ze swej Baśki.

Okrzyki rozlegały się ciągle. Karawana wytoczyła się wreszcie z lasu, i wnet oczom nowo przybyłych ukazały się potężne drewniane budowle, kręgiem na wzgórzu powznoszone. Była-to stannica chreptiowska, widna jak we dnie, bo na zewnątrz częstokołu paliły się olbrzymie stosy, na które powrzucano całe pnie. Lecz i majdan pełny był ognisk, tylko że mniejszych, aby pożaru nie uczynić.

Żołnierze pogasili teraz łuczywo, natomiast każdy ściągnął z ramienia to muszkiet, to piszczel, to guldynkę, i nuż grzmieć na powitanie pani.

Wyszły przed częstokół i kapele: więc towarzyska z krzywuł złożona, kozacka z litaurów, bębnów i różnych wielostrunnych instrumentów, a wreszcie lipkowska, u której, modą tatarską, przeraźliwe piszczałki prym trzymały. Szczekanie psów żołnierskich i ryk przestraszonego bydła powiększały jeszcze harmider.

Konwój pozostał teraz w tyle, a na przodku jechała Basia, mając z jednej strony męża, z drugiej pana Zagłobę.

Nad bramą, pięknie jedlinowemi gałązkami przyozdobioną, czerniał na pęcherzowych, łojem wysmarowanych i oświeconych od wewnątrz błonach, napis:

Niech Kupido chwil szczęsnych hojnie wam przyczyni.
Crescite, mili goście — multiplicamini!

— Vivant, floreant! — krzyczeli żołnierze, gdy mały rycerz z Basią zatrzymali się dla odczytania napisu.

— Dla Boga! — rzekł pan Zagłoba — przecie ja także gość, ale jeżeli to życzenie multyplikacyi i do mnie się stosuje, tedy niech mnie krucy zdziobią, jeżeli wiem, co mam z niem robić.

Pan Zagłoba znalazł jednak osobny transparent, dla siebie przeznaczony, i z niemałem zadowoleniem przeczytał na nim:

Niech nam żyje wielmożny Onufry Zagłoba,
Wszystkiego kawalerstwa największa ozdoba!

Wołodyjowski rozochocił się bardzo, i oficerów, tudzież towarzystwo zaprosił na wieczerzę do siebie, a dla żołnierzy rozkązał wytoczyć jednę i drugą beczułkę palanki. Padło też kilka wołów, które wnet piec przy ogniskach poczęto. Starczyło dla wszystkich obficie. Długo w noc stannica brzmiała okrzykami i wystrzałami z muszkietów, aż strach zdjął kupy opryszków, ukryte w jarach uszyckich.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

gruntów z posiadłości niegdyś dominikalnej, obszar dworski stanowiącej, nabytych. Ci więc wszyscy razem powołani są do mianowania przełożonego, a jeżeli między nimi niema zgody, czy i jaka większość rozstrzyga? czy wedle rozległości gruntów posiadanych, czy wedle podatków, czy wedle osób? Lecz mniejsza o to. Pomijamy także okoliczność, że przełożony obszaru dworskiego raz zamianowany nie ulega żadnej innej kontroli, prócz może właściciela głównego korpusu obszaru dworskiego, od którego jest zależny, jak tylko władz przełożonych politycznej i autonomicznej, bo pod tym względem nie nastręcza się żadna wątpliwość. Bardzo ważnemi są zaś kwestye odnoszące się do ponoszenia wydatków i ciężarów z przełożeństwem obszaru dworskiego połączonych. §. 16. ust. o ob. dw. nakłada obowiązek ponoszenia wydatków na obszar dworski, uchylając od nich stałych i czasowych mieszkańców. Obciążone są więc tym obowiązkiem wszystkie części składowe obszaru dworskiego, chociażby w rozlicznych znajdowały się rękach. Jeżeli zaś ta zasada jest wogóle jasną i niewątpliwą, to zastosowanie jej do każdego pojedynczego wydatku wielkim trudnościom i wątpliwościom podlega.

Wydatki te są dwojakiego rodzaju: jedne są ściśle prestacyami, lub opłatami rozkładającemi się na mocy specyalnych ustaw, jak n. p. szkolne i drogowe, inne zaś niemi nie są, t. j. niema ustawy, którąby rozkład ich wedle podatków nakazywała i razem z podatkami ściągać kazała.

Otóż co do tego drugiego rodzaju wydatków nastręczają się rozliczne wątpliwości, bez których należytego rozwiązania o porządnem sprawowaniu administracyi na obszarze dworskim mowy być nie może. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Najj. Pan postanowieniem z dnia 21 października b. r. nadał radcy skarbowemu i dyrektorowi powiatowej dyrekcyi skarbu w Tarnowie, Karolowi Gilnreiner, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, tytuł i charakter starszego radcy skarbowego, z uwolnieniem od taksy.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:*

Już tylko kilka tygodni oddziela nas od zebrania Sejmu. Nie dziw, że prace przygotowawcze w Wydziale krajowym idą sporo i sprawozdania wygotowują się z pośpiechem. Ogólne sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1886 do 1 lipca 1888 jeszcze nieoddane do druku, już jednak jest na wykończeniu. Preliminarz budżetu krajowego na rok 1888 jest pod prasą i niebawem okaże się spory tom, rzucający światło na finansowy stan gospodarstwa krajowego. Równocześnie pojawi się zamknięcie rachunkowe za rok 1886, którego ostatnie arkusze druku już są na ukończeniu. Z osobnych przedłożeń zanotujemy ważniejsze. I tak departament oświaty przygotowuje sprawozdanie o rewizyi ustaw szkolnych w formie nowell do 3 ustaw majowych z roku 1873. Równocześnie z preliminarzem funduszu szkolnego krajowego przedkłada Wydział krajowy sprawozdanie o stanie funduszu szkolnego emerytalnego. Prawdopodobnie wniesie też Wydział krajowy sprawozdanie w przedmiocie szkół wydziałowych, co do których wynik badań dotychczasowych okazał się ujemnym.

Departament przemysłu i rolnictwa przedkłada sprawozdanie o przemyśle krajowym wraz z sprawozdaniem komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego o stanie szkolnictwa przemysłowego; nadto sprawozdanie o krajowych szkołach rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach, a nadto sprawozdanie o melioracyach i o przemyśle górniczym i o Banku krajowym. Departament ten otrzymał od Sejmu nadto następujące ważniejsze polecenia, z których w swoim czasie zda sprawę: 1) by zarządził ściśle zbadanie tak obecnego stanu administracyi folwarku Czernichowskiego, jak i powodów przekroczenia budżetu, 2) aby jak najściślej zbadał przyczyny różnicy centa, pobieranego od wszystkich dodatków bezpośrednich w kraju, która jest większą na rzecz funduszu indemnizacyjnego a mniejszą na rzecz funduszu krajowego, 3) polecenie w sprawie rychłego wejścia w wykonanie ustaw o komasacyi gruntów, dzieleniu gruntów wspólnych i oczyszczeniu lasów od gruntów cudzych; 4) w sprawie zmiany przepisów o wydawaniu pożyczek w obligacyach komunalnych Banku krajowego; 5) sprawozdanie o kredycie dla spółek wodnych, w kierunku ułatwienia interesowanym kredytu; 6) przedłożenie projektu gospodarczej gorzelni w Dublanach; 7) polecenie rozpoczęcia starań celem wprowadzenia w życie składów publicznych; 8) polecenie co do zmiany §. 38 ust. polowej.

Departament drogowy przedłoży wnioski w sprawie zmiany §. 1 ustawy o dojazdach kolejowych, tudzież w sprawie subwencyonowania żeglugi parowej na Dniestrze.

Departament VI prócz szeregu spraw terytoryalnych wyłączeń gmin z obwodów sądowych, poruczoną ma sprawę reformy ustaw łowieckich i w tym przedmiocie sprawozdanie przedłoży.

Departament gminny w tym roku przedkłada szereg bardzo ważnych spraw. Pierwsze miejsce bierze reforma gminna; w przedmiocie tym wypracowane zostanie sprawozdanie wraz z 5ma ustawami, które w jednym z poprzednich artykułów wyszczególniliśmy. Nadto przedkłada Wydział krajowy projekt ustawy o obowiązkowem zabezpieczeniu od ognia wszystkich budynków w kraju znajdujących się wraz z dwoma ustawami budowniczemi dla miasteczek i wsi; następnie ustawę służbową, tudzież projekt utworzenia stałego funduszu jednomilionowego na cele rozmieszczenia stałego wojska w kraju (kwaterunkowe).

Oto jest w krótkich zarysach materyał przez Wydział krajowy przygotowany dla zbliżającego się Sejmu. Niebawem będziemy mogli podać bliższe szczegóły o niektórych przygotowanych już sprawozdaniach. Będzie to bilans prac, w Wydziale krajowym podjętych w przeciągu ostatnich 9ciu miesięcy od chwili ukończenia obrad Sejmu ostatniego.

Rada państwa.

W poniedziałek odbyła Izba panów ostatnie swe przed feryami posiedzenie i przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych następujące ustawy: 1) ustawę co do kraińskiego funduszu indemnizacyjnego, 2) nowelę do ustawy o pocztowych kasach oszczędności, 3) ustawę o zabudowaniach dzikich potoków górskich, 4) ustawę o prowizorycznych postanowieniach w sprawie dotacyi grecko-oryentalnego duchowieństwa w Dalmacyi, 5) ustawę upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Niemcami i Włochami, 6) ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

W miejsce hr. Herbersteina, hr. Fürstenberga i barona Rodicha, którzy złożyli mandat do delegacyi, zostali wybrani członkami delegacyi: hr. Karol Küfstein, baron Neumann i ks. Rosenberg, a zastępcami: hr. Coudenhove i bar. Wehli.

Petycyę praskiego kolegium doktorów medycyny o urządzenie Izb lekarskich przekazano rządowi do zbadania. — Sześć petycyj rozmaitych korporacyj o utworzenie włoskiego uniwersytetu lub przynajmniej włoskiego wydziału prawniczego w Tryeście, odstąpiono rządowi.

Prezydent Izby hr. Trauttmannsdorff zostaje upoważniony do złożenia imieniem Izby życzeń Cesarzowej w dniu Jej imienin d. 19 listopada.

Prezes ministrów hr. Taaffe oświadcza, iż z polecenia Cesarskiego zostaje Rada państwa odroczoną.

Delegacye.

W poniedziałek po południu odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi dla marynarki delegacyi węgierskiej. Przewodniczył hr. Erdödy. Referent hr. Bethlen zaleca przyjęcie budżetu marynarki tylko w przypuszczeniu, iż szef marynarki wykaże w przekonywujący sposób nieodzowną potrzebę zażądanych sum. Nie chce on wprawdzie, aby już rozpoczęte budowy okrętów zostały powstrzymane, lecz zamieszczone w preliminarzu pozycye na nowe budowy okrętów powinny być skreślone ze względu na finansowe położenie państwa.

Wiceadmirał baron Sterneck podnosi, iż rząd wspólny w preliminarzu dla marynarki wojennej uwzględnił ściśle tylko najnaglejsze potrzeby i że nasza marynarka co do swego koniecznego rozwoju jeszcze w zupełności nie dorównała marynarce innych wielkich państw.

Deleg. Daniel uważa wogóle za rzecz niewłaściwą, aby nasza marynarka współzawodniczyła z innemi państwami.

Po przejściu do dyskusyi szczegółowej uchwaliła komisya bez zmiany wszystkie zwyczajne wydatki marynarki wojennej w sumie 9,045,009 złr.

Wczoraj w południe miała komisya odbyć drugie posiedzenie.

W piątek odbędzie się posiedzenie komisyi wojskowej, w sobotę posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej dopiero 8 b. m. rozpocznie swe merytoryczne obrady. Sesya delegacyj nie potrwa dłużej jak trzy tygodnie, poczem rozpoczną się sesye Sejmów krajowych. Sejm morawski ma być zwołanym na 25, a Sejm styryjski na 28 b. m.

W korespondencyi † z Wiednia z 29 października o przyjęciu delegacyi przez Cesarza (patrz *Czas* z 1 listopada) w ustępie o rozmowach monarchy z delegatami polskimi, opuszczono przez pomyłkę wiersz następujący: „z delegatem Bobrzyńskim, przedstawionym przez hr. Taaffe, rozmawiał Cesarz o sprawach uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Sprawy szkolne.

W naszych stosunkach szkolnych zaszedł znaczący wypadek. Długoletni dyrektor gimnazyum św. Anny p. Ignacy Stawarski przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku, a następcą jego został zamianowany prof. Dr Leon Kulczyński. Fakt ten nazwaliśmy znaczącym, bo zmiana w kierownictwie starożytnego zakładu, który chlubi się kilkowiekową historyą i świetną tradycyą, a który wykształcił potężny zastęp znamienitych i zasłużonych w kraju mężów, nabiera większej doniosłości nietylko w kołach nauczycielskich, ale także wśród szerszego ogółu obywatelstwa, dla którego rozwój naszych szkół obojętnym być nie może.

Ustępujący dyrektor należy do starszej generacyi nauczycielskiej, pamięta jeszcze ciężkie dla polskiego szkolnictwa czasy; wzrósł on i pracował wśród dawnego systemu, a ztąd też trudno mu nieraz przyszło przejąć się szczerze nowszemi postulatami pedagogicznemi i dydaktycznemi. Obarczony nadmiernie biurową pracą w gimnazyum, którego paralelki czasami do monstrualnej wzrastały liczby, nie miał faktycznie czasu podążać za nowym prądem naukowych zdobyczy, ale administracyjne czynności spełniał zawsze z wzorową gorliwością i sumiennością, czuwał nad regularnym tokiem nauki, umiał zwykle uznać pracę i uszanować zdolności nauczycieli, a często starał się opieką otaczać młodzież, która zapewne nie bez pewnego żalu z nim się rozstaje. W uznaniu długoletniej służby podniesionym został p. Stawarski do stanu szlacheckiego, a usuwając się z pola nauczycielskiej pracy, pozostanie dlań niewątpliwie miłem na zawsze i zaszczytnem wspomnienie, iż w zakładzie, któremu przewodniczył, kształciły się liczne pokolenia młodzieży, wzrastającej na dzielnych obywateli, i że uczniowie jego dziś na rozmaitych, często bardzo znakomitych stanowiskach, rozproszeni są po całym kraju.

Równocześnie z przeniesieniem p. Stawarskiego w stan spoczynku został zamianowany dyrektorem gimnazyum św. Anny prof. Dr Leon Kulczyński, cieszący się zarówno w kołach nauczycielskich, jak i obywatelskich zasłużonym szacunkiem i sympatyą. Nowy dyrektor znanym jest dobrze w naszem mieście; tu bowiem uczęszczał do szkół i na Uniwersytet; tu przez lat 16, lubiany przez młodzież, a ceniony przez swych przełożonych, pełnił obowiązki nauczycielskie; w tutejszym Uniwersytecie uzyskał stopień Dra filozofii, a następnie habilitował się na docenta pedagogiki i za zgodą Ministerstwa oświaty miewał w ostatnich latach w Uniwersytecie wykłady stałe i praktyczne ćwiczenia z zakresu tego przedmiotu. Znanym jest też Dr Kulczyński i na polu naukowem w pedagogicznym szczególnie kierunku. Już w r. 1875 wydał studyum o Sarbiewskim i tegoż stosunku do Horacyusza, a później ogłosił dzieło p. t. „Wykształcenie nauczycieli gimnazyalnych,“ w którem zarówno z teoretycznych wskazówek głośniejszych pedagogów, jak niemniej na podstawie własnego doświadczenia szkolnego, wysnuł szczegółowo i dokładnie uzasadnione projekty, tak co do fachowego, specyalnego w pewnych przedmiotach wykształcenia nauczycieli gimnazyalnych, jak co do ich wykształcenia ogólnego filozoficzno-pedagogicznego w połączeniu z ćwiczeniami, wchodzącemi w zakres codziennej praktyki pedagogicznej. Niedawno ogłosił on także w *Ateneum* obszerne studyum: „Z dziedziny pedagogiki“ z powodu „Psychologii wychowawczej“ Dygasińskiego. Drobniejsze artykuły zamieszczał w *Przeglądzie krytycznym* i *Muzeum.* Brał on także udział w pracach powołanej przez Akademię Umiejętności komisyi w sprawie reformy szkół średnich, a w Sprawozdaniu tejże komisyi opracował referat: „O pielęgnowaniu ciała“ i „O stanie nauki opartej na starożytnym klasycyzmie w gimnazyum.“

Dłuższa a chlubna służba nauczycielska, prace naukowe i wykłady uniwersyteckie z zakresu pedagogiki, stanowiły dla Dra Kulczyńskiego piękną kwalifikacyę na dyrektora, a dlatego też powierzenie jemu właśnie kierownictwa gimnazyum św. Anny uważamy za właściwe i pożyteczne. Zdolny, naukowo wykształcony i pod względem pedagogicznym wytrawny, przejmie się Dr Kulczyński, jak mamy nadzieję, ważnością swego zaszczytnego powołania, a w następstwie tego powinien starać się o podźwignięcie naukowe i moralne zakładu swojej pieczy powierzonego, powinien budzić zapał do pracy w gronie nauczycielskiem, zaszczepiać ducha karności i harmonii w całem gimnazyum. Nie wątpimy, że nowy dyrektor dozna dla swej pracy szczerego poparcia w gronie nauczycielskiem, w którem zasiada wielu pod względem pedagogicznym doświadczonych i naukowo świetnie wykształconych nauczycieli. Spodziewamy się, że ta wspólna praca dyrektora i nauczycieli, owiana szlachetnym duchem i wyższem dążeniem, przyniesie chlubę zakładowi, korzyść nauce, a pożytek młodzieży naszej.

Rozmaitości Polityczne.

Cesarzowa Elżbieta przybyła, jak donoszą, 29 bm. na statku „Greif“ do Korfu. Niedługo potem nadpłynął okręt wojskowy „Saida,“ na którym znajdowali się uczniowie akademii marynarki z Fiume. Cesarzowa udała się natychmiast na pokład i to tak niespodziewanie, że oficerowie zaledwie zdołali przybrać galowe mundury. Najj. Pani kazała sobie przedstawić oficerów i uczniów i rozmawiała z nimi w sposób nader uprzejmy.

List Radosławowa do ks. Ferdynanda.

Królewska Wysokość!

Dnia 27 września podczas wyborów do piątego zwykłego sobrania policya aresztowała w Zofii 150 wyborców, a internowała ich trzydziestu. Tem postępowaniem przeszkodziła wypełnieniu prawa politycznego i obywatelskiego najświętszego, zagwarantowanego ustawami księstwa. Chociaż matki, żony i dzieci tych nieszczęśliwych obywateli udały się do mnie tego samego dnia, abym prosił W. Kr. Wysokość o łaskę dla uwięzionych, nie uczyniłem tego wtedy. Ale dzisiaj ci obywatele bułgarscy są uwolnieni przez policyę i zamierzyli przesłać W. Kr. Wysokości zbiorową petycyę, aby zaprotestować przeciw nielegalnemu postępowaniu policyi stołecznej. Policya jednak, dowiedziawszy się o ich przedsięwzięciu, zamknęła na posterunku trzeciego okręgu obywatela zofijskiego Manola Stefanowa, od którego dowiedzieć się chciała, kto powziął myśl petycyi, u kogo się znajduje i przez kogo jest podpisaną. Co więcej ten sam Manol Stefanow został zbity.

Królewska Wysokość!

Skoro policya zaprzecza obywatelom najprostszych praw i skoro obchodzą się z obywatelami bułgarskimi gorzej niż z dzikiem plemieniem, proszę W. Kr. Wysokości, abyś zlitował się nad tymi nieszczęśliwymi. Mniemam, że nie zmuszą obywateli bułgarskich do zrzeczenia się swoich praw za pomocą tak dalece nielegalnych środków.

D. 9 października (st. st.). *Radosławow.*

Corresp. de l'Est domyśla się, że ów sławetny list, wystosowany do Stambułowa z marką pocztową: Meran, pochodzi od ks. Woroncowa, który w ostatnich czasach przesyłał ekscentryczne manifesta do dzienników berlińskich.

Jeden z dzienników wychodzących w Konstantynopolu ogłasza ciekawy dokument, który w tej chwili wielkie sprawia w Bułgaryi wrażenie, rzucając światło na zmienny charakter i karyerę przywódcy rusofilów Zankowa. Jest to memoryał własnoręcznie przez Zankowa napisany i podpisany przez niego i jedynastu notablów bułgarskich z arcybiskupem Józefem Sokolskim na czele, z datą 13go marca 1861 r., a wystosowany do ks. Adama Czartoryskiego. Podpisani oświadczają, że wtedy dopiero Bułgarya wstąpi na drogę postępu, gdy uwolnioną zostanie od mięszania się w jej sprawy Rosyi, która równie, jeżeli nie więcej niebezpieczną jest dla kraju, niż jarzmo greckiego duchowieństwa. Proszą oni księcia, aby był orędownikiem Bułgarów u Sułtana, a także u jego dostojnego sprzymierzeńca cesarza Francuzów, który stale jest podporą katolicyzmu na Wschodzie i nadzieją wszystkich nieszczęśliwych narodów. Jedynie pod tarczą tych dwóch opiekunów może kroczyć Bułgarya po drodze postępu i bez troski o przyszłość wyczekiwać rozpadnięcia się państwa rosyjskiego; książę będzie również mógł obudzić sympatye mężów stanu angielskich dla bułgarskiej sprawy.

Nie umiemy powiedzieć, czy autentyczna jest treść owego memoryału, chociaż odpowiada ona epoce i duchowi, który świat ożywiał za drugiego cesarstwa, a świadczy dziś, jak dalece czasy się zmieniły! Wiemy jednak z pewnością, że Zankow w ścisłych zostawał stosunkach z ks. Czartoryskim, z *Hôtel Lambert*, a zwłaszcza z Waleryanem Kalinką.

Donoszą nam z Rzymu:

Ruch pielgrzymek z powodu jubileuszu sekundycyj kapłaństwa J. Ś. Leona XIII na dobre się już rozpoczął; otwarła go liczna pielgrzymka z Francyi. Termina dla deputacyj różnych narodowości już są oznaczone. Pielgrzymi z różnych prowincyj austryackich mają tu przybyć dopiero 10 kwietnia. JE. kardynał Schiafino, prezes komisyi jubileuszowej, oświadczył świeżo, że kurya rzymska biorąc na uwagę trudność przyłączenia się Polaków z innych prowincyj, a mianowicie z Poznańskiego, do pielgrzymki austryackiej, wyznaczyła osobny termin posłuchania u Ojca św. dla pielgrzymów z dyecezyj polskich, a mianowicie od 6go do 10go marca 1888 r. Postanowienie to Stolicy św. obowiązuje katolików polskich — jest bowiem dowodem zawsze gorliwej i miłosnej pieczy dla naszego narodu. Nie wątpimy, że pielgrzymka polska przybierze odpowiednie rozmiary do ważności tego aktu przywiązania i wierności naszego narodu, że zajmie ona liczbą uczestników, oraz udziałem znakomitych w narodzie naszym postaci odpowiednie stanowisko wśród reprezentacyj wszystkich narodów katolickich.

W listopadowym numerze *Fortnightly Review* minister i słynny z niedawnego rozwodowego procesu Sir Ch. Dilke rozpoczyna seryę artykułów o sile zbrojnej Anglii. To, co pisze na wstępie, potwierdza nieraz wyrażone w *Czasie* zdanie o upadku potęgi angielskiej, mianowicie o jej wojskowej niemocy. „Anglia nie jest przygotowana w czasie pokoju i nieprzygotowana w czasie wojny. Flota jest za słabą odpowiednio do jej zadania; pozostaje w tyle co się tyczy ciężkich okrętów i obrony wybrzeży, również jak pod względem terpedów. Anglia stoi otworem wobec wszelkiego napadu, bombardowania i zajęcia. Nasze porty handlowe i arsenały nie są zasłonięte przed bombardowaniem. Utrata naszych stacyj węgla mogłaby pociągnąć za sobą ruinę całego handlu angielskiego. Anglia nie posiada żadnej organizacyi dla obrony kraju. Nie posiadamy prawdziwych rezerw, nie mamy koni zapasowych, a mamy niedostateczną artyleryę polową. Anglia nie potrafiłaby zmobilizować dwóch korpusów ekspedycyjnych, a to z powodu braku koni. Stanowisko wojskowe Anglii co roku maleje w porównaniu z Francyą i innemi mocarstwami europejskiemi. Również z tem jest położenie w Indyach i w koloniach.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 listopada.

— **JE. Dr Franciszek Smolka** powrócił do Lwowa po ukończeniu prac w biurze prezydyalnem Izby posłów Rady państwa i objął kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

— **Dr Alojzy Rybicki**, zastępca członka Wydziału krajowego, po kilkutygodniowem zastępstwie JE. Dra Smolki w tym urzędzie powrócił do Rzeszowa.

— **JE. Kazimierz Grocholski**, czcigodny prezes Koła polskiego, wyjechał z Wiednia do Abazyi.

— **Hr. Gustaw Geldern**, dyrektor inżynieryi w Krakowie, opuszcza, jak wiadomo, nasze miasto, w którem ten znakomity oficer zostawia jaknajlepsze i najserdeczniejsze wspomnienia, tak w kołach towarzyskich, jak też w dziełach, których dokonał, lub do których rękę przyłożył. Wszystko, co dotyczyło miasta, nie było dla niego obojętnem, a chętnie dopomagał w rzeczach obchodzących jego dobrobyt lub zwiększenie, że wspomnimy tylko Park krakowski, oraz projekta, dotyczące Błoni. Hr. Geldern powołany został do Wiednia dla przeprowadzenia ważnych prac około nowych koszar, które staną w pobliżu stolicy.

— **O skutkach wypadku**, jakiego doznała w Wiedniu księżna Jadwiga Adamowa Sapieżyna, nadchodzą uspakajające wiadomości. Telegram, który wczoraj z Wiednia otrzymaliśmy, brzmi: „Niebezpieczeństwo usunięte; nie było złamania, ale tylko silna kontuzya w prawej nodze.“ Dzielimy się tą pocieszającą wiadomością, świadomi, jaka ogólna cześć i sympatya w całym kraju otacza tę przezacną panią.

— **Składki** na weteranów z r. 1831 złożyli w miesiącu październiku: 1 złr. 22½ c. ze skarbonki p. Czyńskiego w Sukiennicach; po 3 złr. p. J. Tengler, p. Zieliński z Rzeszowa półrocznie; 4 złr. p. H. Salomoński za dwa lata; 5 złr. dyr. Dr J. Harajewicz; po 10 złr. p. Ludwika Szancerowa, Michał Konopka, rocznie; 20 złr. Ksawery Konopka, rocznie; 100 złr. dalszy dochód z loteryi fantowej; 300 złr. subwencya Kasy Oszczędności m. Krakowa. Razem dochodu w październiku b. r. 456 złr. 22½ c.

Komitet zmuszony jest Szan. członków, zalegających z rocznemi składkami, najuprzejmiej prosić o uiszczanie tychże przed d. 29 listopada, albowiem ogólnemu zgromadzeniu 27 listopada w niedzielę rachunki roczne przedłożone być muszą.

Rozchody: Między 68 Weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z roku 1830—31 miesięczne zapomogi, jednorazowe datki, pożyczki, biurowe konieczne wydatki i obsługa wynosiły w październiku 976 złr. 18 cent.

Niedobór w kwocie 519 złr. 96 cent. pokryty został z oszczędności z całego roku.

Umarł jeden weteran z roku 1831, jeden wyjechał — pozostaje na żołdzie narodowym 66.

Ksawery Konopka.

— **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej złożonem będzie sprawozdanie z tegorocznego jarmarku na konie; pomieszczone też są następujące ważniejsze wnioski: 1) w sprawie wydzierżawienia prawa pobierania opłat od wyrobu miodu w Krakowie miodosytnikom na przeciąg jednego roku za czynszem 2.500 złr.; 2) wnioski co do uregulowania ul. Długiej; 3) wyznaczenie komisyi z 7 członków dla zbadania podania p. Prylińskiego o wynagrodzenie prac i wydatków, nieobjętych kontraktem, około odbudowania Sukiennic; 4) udzielenie dodatkowych kredytów; 5) sprawozdanie szynkowe z roku 1886; 6) wybór dwu członków Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** Do Uniwersytetu Jagiellońskiego zapisało się w roku bieżącym szkolnym 1234 uczniów. Z tego wypada na wydział teologiczny zwycz. 80, nadzwycz. 11; na wydział prawa i administracyi zwycz. 515, nadzwycz. 5; na wydział lekarski zwycz. 460, nadzwycz. 26; na wydział filozoficzny zwycz. 72, nadzwycz. 19; a farmaceutów 46. Z nowo na uniwersytet przybyłych jest teologów 27, prawników 166, medyków 126, filozofów 25. W pierwszem półroczu roku przeszłego było zapisanych na uniwersytet Jagielloński 1171 uczniów, zatem tego roku zapisanych jest dotychczas więcej o 63.

— **Wydział Czytelni akademickiej** w Krakowie uchwalił na posiedzeniu swem w dniu 30 Października b. r. wziąć sprowadzenie zwłok Mickiewicza w swoje ręce i w tym celu porozumieć się z wybitniejszemi osobistościami naszego miasta.

— **Zaduszki.** Odwiedzanie grobów zwraca od dwóch dni całą ludność krakowską do miejsca spoczynku zmarłych. Związek ten dwóch światów, odwiedzanie grobów, ogólny obyczaj wszystkich wieków i ludów, stanowić może dowód wrodzonej człowiekowi wiary w nieśmiertelność duszy. Kościół katolicki podniósł ten popęd wrodzony do znaczenia aktu religijnego, naznaczając w dzień poświęconym pamięci zmarłych obowiązek modlitwy, postu, jałmużny. W ostatnich latach wkradł się w nas obyczaj nie polski i nie chrześciański, zamieniający odwiedzanie cmentarza na rodzaj światowej przechadzki i zdobienia grobów w sposób nieodpowiadający ani uczuciom żałoby, ani wyższemu nastrojowi religijnemu. X. Bakanowski, Zmartwychwstaniec, wybornie w *Przeglądzie* lwowskim napiętnował tę modę obchodzenia Zaduszek, jakby dnia zabawy i popisu próżności. Oto, co pisze ten zakonnik;

„Jakaż-to cześć pobożna tu ich przyprowadza? jakie-to głębokie uczucie pamięci i miłości dla umarłych? Wszędy widzi się kwiaty, albo jakoby kwiaty, jakoby wieńce i świateł mnóstwo nieprzerachowane. Cóż to wszystko znaczy? Gdzie tu pobożność, gdzie tu modlitwa? Gdzie tu pamięć o potrzebach tych dusz? Szukasz, zapewne znajdziesz klęczących na grobie rodziców, lub żon, lub dzieci drogich, i modlących się szukasz... Jakże dawniej było inaczej! jeszcze my pamiętamy, jak u nas w Polsce modlono się za umarłych i właśnie w dzień zaduszny na cmentarzu modlitwa była rozlana po wszystkich postaciach ludzkich. A tu? Co będziesz widział? Oto chodzą ludzie i chodzą wśród pomników i świateł, chodzą po wszystkich stronach, jak jakieś błędne istoty, bez żadnego celu w tem, co czynią; chodzą, zatrzymują się, przypatrują, gwarzą, śmieją się, i znowu chodzą. Rzekłbyś, że jesteś na polach elizejskich, albo na jakiejś zabawie; jak na każdej zabawie, ludzie się nudzą, i nie wiedzą, co z nudów robić.

„I cóż znaczą te wieńce? Tyle ich, tyle: z blachy, z płótna, z perkalu, z papieru, już nie wiem z czego, są, nareszcie z kwiatów prawdziwych! A wszystko takie olbrzymy, że aż karykatury, jeden ogromniejszy nad drugiego i każdy z nich, druh do druha zdaje się mówić: a jam większy od ciebie, a jam od ciebie piękniejszy, a jam droższy od was wszystkich. Lecz to ich właściciele tak myśleli. Inaczej nie wysilaliby się na takie dziwy, w których niema ani gustu, ani wiary, ani pobożności, ani, co najgorsza — ani miłosierdzia dla dusz zmarłych. Tak błyszczy próżność, która nieraz drogo kosztuje, a która zamiast pomocy jest dla dusz nową tylko męką. Ach, gdybyś rzucił na grób nieboszczyka drogiego kilka żywych świeżych kwiatów, któreby cię nie kosztowały; gdybyś mu splótł skromny, jasny, uśmiechający się wianek, któryby cię tylko kosztował pracę rąk twoich, tobym rozumiał, tobym pochwalił, toby mnie zachwyciło. Toby mi pokazało, że i twoje serce tak żywe, jak te kwiaty, i jak twoich rąk praca. Lecz zapędzam się może za daleko, i wolałbym, żeby było za daleko! Trzeba pamiętać, że to już zwyczaj, że to jakaś dziwna importacya z zagranicy, że w powszechnem tumanieniu rzadko kto się zdobędzie na jasne widzenie! Lecz wtenczas muszę z czem innem się odezwać; muszę zawołać, że nie ma wiary. Co twoje wieńce pomogą umarłemu? Po co ten grosz marnie tracimy? Jeśli idzie o zewnętrzną pamięć dla umarłego, to już rzekłem, lepiej zaświadczą twoją ręką zerwane choćby polne kwiatki, a ty jeśli chcesz pomódz jego duszy, masz coś lepszego do czynienia; masz modlitwę, masz jałmużny, masz posty, masz msze święte, masz komunię, masz odpusty, masz inne dobre uczynki. Czyń, czyń ich jak najwięcej. Zasługi zostaną przy tobie, a zadośćuczynienia pójdą na korzyść drogich dusz. Wtedy im dopomożesz, wtedy im okażesz prawdziwą wewnętrzną pamięć, miłosierdzie i miłość! Oby tak było!“

W Krakowie podobnie jak we Lwowie. Piękny nasz cmentarz, tak poważne i rzewne wzbudzający uczucia, w dniu tym przybiera postać jakiegoś miejsca widowiska. Zdobią się groby zbiorowe, gdzie legli weterani 1831 r. i ofiary 1863 r.; to pięknie i dobrze; pamięć ta należną i rzewną. Na grobach drogich osób lub mężów zasłużonych światła i jeden wieniec z zieleni, to odpowiada powadze miejsca i dnia. Ale spotykają się także groby ozdobione jakby na jasełka, wieńce różnokolorowe z kwiatów jaskrawych a kosztownych — które o wiele odpowiedniej mogłyby zdobić suknię balową w karnawał niż grób w dzień zadusznych, tam rozwieszono całe szeregi papierowych balonów, wszystko pstre i rażące, a tłumy gapią się z ciekawości zamiast się modlić. Na tacach kwestarzy dla ubogich jałmużna nader szczupła, bo tysiące w tym dniu Krakowianie wydali na wieńce, po większej części ze sprowadzanych, sztucznych kwiatów. O. Waleryan Kalinka umierając wymówił sobie, aby na jego grobie nie składano wieńców. Jak błahą jest ta ozdoba, dowodzi grób Zyblikiewicza, cały pokryty pokładem zwiędłych wawrzynów, kwiatów i szarf od deszczu już zgniłych. Trwałą sławę zostawił mąż ten w kraju, a ta wrzekomo ozdoba tego grobu przedstawia tylko znikomość chwilowej popularności, jaką gardził. Przesadzanie się w nagrobkach i napisach razi także pod względem estetycznym i pod względem moralnym. Wśród tych pretensyonalnych grot i mauzoleów, często w najgorszym guście, jakżeż poważnie do duszy przemawia prosty krzyż żelazny, utkwiony na granitowej podstawie, a na nim wypisane piękne słowa ojca do dzieci, jak chować wiarę katolicką, miłość Ojczyzny i zgodę rodzinną. To grób Piotra Moszyńskiego, tak prosty i surowy, jakim był żywot tego męża. Zwrot do prostoty i powagi konieczny, jeśli nie mamy zaznaczyć na cmentarzu krakowskim epokę dzisiejszą, jako epokę niesmacznej i lekkiej próżności, która się wdziera nawet do przybytku zmarłych.

— **W głównej trafice** w Rynku niema marek pocztowych na sprzedaż. Jest to bardzo wielka niedogodność dla publiczności i zewsząd otrzymujemy w tej sprawie liczne skargi. Jeżeli gdzie, to w tej trafice marki pocztowe koniecznie sprzedawane być powinny i sądzimy, że sprzedawane będą, a zarządzą to zapewne odnośne władze i przeprowadzą porozumienie z dzierżawcą trafiki.

— **P. Jan Götz-Okocimski** nadesłał do biura komitetu Wystawy 500 złr., jako czysty dochód ze sprzedaży piwa w własnym pawilonie na placu Wystawy, przeznaczając tę kwotę na cele Wystawy.

— **W sprawie budowy gmachu teatralnego** we Lwowie komitet wybrany z członków Rady miejskiej i z osób niewchodzących w skład Reprezentacyi miejskiej, odbył w sobotę wieczorem pierwsze posiedzenie. Z zaproszonych 41, przybyło na to posiedzenie tylko 22 osób; z obywateli zamiejscowych przybył Władysław hr. Koziebrodzki. W tym komplecie uchwalił komitet zaprosić do udziału w pracy czterech delegatów Towarzystwa politechnicznego, a nadto pp. Stanisława hr. Badeniego i radnego miejskiego, Kędzierskiego. Toczyła się następnie dłuższa dyskusya nad poruszoną przez p. Wrotnowskiego sprawą wyboru miejsca pod budowę. Szanowny mowca zaproponował, ażeby gmach teatralny stanął w ogrodzie miejskim i to albo w partyi graniczącej z ulicą Słowackiego i Kraszewskiego, albo też naprzeciw gmachu sejmowego; gdyby przyjęto tę ostatnią alternatywę, wówczas możnaby zdemolować budynek, w którym mieści się restauracya i kawiarnia. Sprawę stanowczego wyboru placu pod budowę odroczono na razie, a natomiast uchwalił komitet podzielić się na dwa podkomitety, t. j. artystyczno-techniczny i finan-

sowy. Każdemu z tych podkomitetów wolno przybrać sobie dowolną liczbę nowych członków, a przewodnictwo w obu subkomitetach spoczywać ma w rękach prezydenta miasta.

— **Przypominamy**, że wykład p. Czesława Czyńskiego odbędzie się w piątek d. 4go listopada b. r. o godzinie 7ej wieczorem — dochód przeznaczony jest na ratunek Wielkopolski. P. Czyński otrzymał również zaproszenie z Wiednia, celem wygłoszenia 3 wykładów z literatury francuskiej. Jak się dowiadujemy, Volapük zaczyna być popularnym. Kilka pań postanowiło uczyć się tego wszechświatowego narzecza.

— **Emigracya.** Policya przytrzymała w poniedziałek na dworcu kolei 13 włościan z Węgier, którzy nie mając żadnych legitymacyj ani dostatecznych funduszów na podróż, zamierzali emigrować do Ameryki.

— **Ponownie** zasiągnąwszy wiadomości z najlepszego źródła, zapewnić możemy, że ukradziony rysunek fortecy w Przemyślu najmniejszego niema znaczenia. Była-to kopia rozkładu dział na wałach, znajdująca się w rękach dowódcy artyleryi i mająca tylko dla niego wartość, niezdradzająca żadnej tajemnicy, gdyż rozkład dział na wałach zawsze i wszędzie obliczonym być może dokładnie z zewnątrz fortecy. — Sprawca kradzieży niezawodnie nie zdoła spieniężyć tego bez wartości dokumentu, chyba że zechcą go wynagrodzić za zamiar.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły konwentowi OO. Franciszkanów w Sanoku, na restauracyę klasztoru, zapomogi w kwocie 200 zł.

— **Antoni Dąbczański**, adwokat krajowy, b. radca sądów szlacheckich i właściciel dóbr, przeżywszy lat 82, zmarł przedwczoraj we Lwowie. Brał on żywy udział w wypadkach 48 roku i napisał wówczas głośną broszurę o kwestyi ruskiej. Wkrótce potem opuścił służbę rządową i otworzył biuro adwokackie. — Zmarły miał z pierwszego małżeństwa dwóch synów i oba brali udział w powstaniu 1863 r. Młodszy zginął pod Panasówką, a starszy Leszek odniósł ciężką ranę w bitwie pod Kobylanką. Z drugiego małżeństwa pozostały dwie córki, z których starsza jest małżonką prof. Dra Gryzieckiego, wice-prezydenta m. Lwowa.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono łańcuch od wozu, znaleziony w poniedziałek wieczorem w ul. Starowiślnej, tudzież woreczek z pieniądzmi, znaleziony wczoraj wieczór przy placu Szczepańskim.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 3go: *Rozwiedźmy się*, komedya w 3 aktach, W. Sardou, z p. Hoffmannową i p. Lubiczem w głównych rolach.

W sobotę 5go: Po raz pierwszy: *Hrabina Sara*, dramat w 5 aktach, Jerzego Ohneta, autora *Właściciela kuźnic*. W akcie drugim nowa dekoracya.

W niedzielę 6go: Po raz drugi: *Hrabina Sara*.

— Dnia 31go października pochmurno, chwilami deszcz; term. od 5·1 doszedł do 10·5 C. Dnia 1go listopada również pochmurno i trochę deszczu; term. od 7·4 doszedł do 11·3 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 732·0 millim., term. 9·8 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— We czwartek d. 3go listopada: św. Huberta i Sylwii wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 21 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki, na którem rozpatrywano z wielkiem zajęciem nadesłane przez p. L. Wierzbickiego ze Lwowa zdjęcia polichromicznej dekoracyi drewnianej synagogi we wschodniej Galicyi i uchwalono rysunki te jako nader ważny i piękny przykład połączenia motywów ornamentacyi wschodniej i symboliki hebrajskiej ze stylem późno renesansowym, ogłosić w wydawnictwach komisyi. P. Leonard Lepszy opisywał szczegółowo starożytne naczynie miedziane z inkrustowaniem srebrnemi figurami rzezany, wypuszczone w chrzcielnicę katedry ormiańskiej we Lwowie. W nawiązanej do tego ożywionej dyskusyi o ciekawszych a mało zbadanych zabytkach sztuki ormiańskiej i żydowskiej w Galicyi, tudzież o wpływie ich aż w XVIII-ty wiek sięgającym na niektóre gałęzie sztuki narodowej, wzięli udział pp.: Łuszczkiewicz, Sokołowski, Lepszy i Odrzywolski. Po przeczytaniu przez komisyę z wdzięcznością do wiadomości nadesłanego przez X. Siarkowskiego, z Kielc, rysunku średniowiecznej miednicy mosiężnej, p. Lepszy zdawał sprawę z artystycznej i technicznej wartości cenniejszych zabytków sztuki złotniczej ze skarbca kościoła paraf. w Wieliczce, i rzecz swoją objaśniał licznemi rysunkami i fotografiami. Poczem p. Tomkowicz udzielił wiadomości o domu l. 2 „pod Jagnięciem“ na rynku w Krakowie, zawierającym cenne zabytki dekoracyi i rzeźby kamiennej z czasów późnego odrodzenia, a jak się obecnie pokazuje, należącym w XVII wieku do spadkobierców Gucego, rzeźbiarza Włocha, który był twórcą wspaniałego pomnika Stefana Batorego w katedrze krakowskiej, i który może sam wziął udział w przyozdobieniu kamienicy swojej; następnie p. Tomkowicz przedkładając rysunek p. Józefa Orpiszewskiego z pięknie okutych i rzeźbionych drzwi kościoła w Krościenku pod Krosnem, zwracał uwagę na ważny ten zabytek drewnianego budownictwa gotyckiego w Polsce i zawarte w nim dzieła dawnego ślusarstwa wiejskiego, niepozbawionego cechy artystycznej, przyczem w dłuższej dyskusyi pp. Sokołowski i Łuszczkiewicz charakteryzowali ważniejsze pomniki budownictwa drewnianego u nas i jego dekoracyi w XVII wieku, jak np. w Gosprzydowy i w Binarowy. Wreszcie p. Władysław Bartynowski zdawał obszernie sprawę z wydanej niedawno książeczki p. Mathiasa Bersohna „O rytownikach Gdańskich.“

Z Teatru. Jutro we czwartek wznowioną będzie jedna z najlepszych komedyj Wiktoryna Sardou *Rozwiedźmy się*, w której p. Hoffmann i p. Lubicz popisowe mają role. Na sobotę przygotowuje się najnowszy utwór Jerzego Ohneta *Hrabina Sara*. Do drugiego aktu sprawiła dyrekcya nową dekoracyę. *Hrabina Sara* na scenach zagranicznych cieszy się obecnie wielkiem powodzeniem. W przyszłą sobotę grać ją będą i we Wiedniu, tak samo i teatr warszawski ma ją wystawić w bieżącym sezonie.

Koncert wagnerowski, zapowiedziany na piątek, budzi powszechne zajęcie. Wiele też po temu sprzyjających warunków, bo i czas odpowiedni i niezwykłe siły artystyczne biorą w nim udział. Amerykanin p. Paulet, to znany i słusznie ceniony bohater wagnerowskich kreacyj; pp. Matylda Hauser i sympatyczna nasza pobratymka Otylia Naglówna z Pragi, to pierwszorzędne siły w swoim zakresie. Tutaj po raz pierwszy publiczność krakowska będzie miała sposobność zapoznać się ze sławnemi utworami Wagnera.

Przeglądu polskiego zeszyt V na miesiąc listopad zawiera: I. Pisma z lat młodych księcia Adama Czartoryskiego, przez Ludwika Dębickiego. II. Z Korespondencyi Maryi Leszczyńskiej (dokończenie), przez P. M. III. Z Algeryi. Przyroda i ludzie (dokończenie), przez Józefa Rostafińskiego. IV. Prusacy w Holandyi przed stu laty, przez A. M. L. V. Bank Ziemski w Poznaniu, przez Józefa Kleczyńskiego. VI. Kronika literacka.— Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, t. I.— J. Korzeniowski: O autorach „Żywotu Piotra Kmity“ i odisy Wojny Kokoszej. — X. J. Badeni: Św. Stanisław Kostka. — Z. Rulikowski: *Beatrice Cenci* (de J. Słowacki).— V. G.: *La Sainte Famille* (de B. Zaleski). — E. Krzymuski: Wykład prawa karnego ze szczególnem uwzględnieniem ustaw austryackich t. II.— E. Strasburger: Krótki przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki mikroskopowej.— L. Tołstoi: „La Puissance de Ténébres“ (drame). — L. von Ranke: „Zur Geschichte Deutschlands und Frankreichs im neunzehnten Jahrhundert, II t.— K. Keleti: „Die Ernährungs-Statistik der Bevölkerung Ungarns.“

Z literatury powieściowej: B. Prus: Placówka. T. T. Jeż: Latotemu dwieście. G. Duruy: „L Unisson.“—VII. Przegląd polityczny, przez M. N. VIII. Mowa X. Chotkowskiego, wypowiedziana na nabożeństwie za duszę ś. p. Wł. Bentkowskiego. IX. Józef Kasznica (wspomnienie pośmiertne), przez Fryderyka Zolla i St. Tarnowskiego. X. Stefan Ludwik Kuczyński (wspomnienie pośmiertne), przez St. Tarnowskiego.

W *Gazecie lwowskiej* pisze od pewnego czasu recenzye teatralne z wielkim taktem p. Kazimierz Skrzyński. Kiedy pewna część krytyków teatralnych uważa krytykę za synonim koniecznej nagany, a inni znów nieraz przesadzają w pochwałach, upatrując w tem zachętę, krytyk *Gazety lwowskiej* umie prześliznąć się między tą Scyllą i Charybdą, nie rażąc miłości własnej autorów i artystów, ani wzbijając ich w zarozumiałość.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 31 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 990, wołów węgierskich 1609 i wołów niemieckich 1172; razem 3771 sztuk.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1349 sztuk wołów.

Płacono za woły galicyjskie 51, 54, do 55 złr., osobliwe 56 do 59 złr., wyjątkowo 61 złr.; za woły węgierskie 51 do 55, osobliwe 56, — do 58 i za woły niemieckie 53, 56, do 57, —, osobliwe 58, do 60, 61; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 4189, tudzież warchlaków galicyjskich 5617; razem 9806 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 41, 42 do 42½, za średniociężkie 39 do 40, — za lekkie 36 do 38, tudzież za warchlaki galicyjskie 28, 30, 33 do 35 —. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla pogorzelców w Zabierzowie nadesłała pani N. N. z Kleparza 1 złr.

Dla ociemniałego K. złożył Józik 3 złr.

Dla Stęczyńskiego nadesłała pani K. 6 złr.

Dla wyjątkowej nędzy W. Z. nadesłała pani K. 6 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

P. Dobrjański ojciec, b. radca dworu, znany z procesu Hrabarowej, wraz z synem Adolfem, głównym ajentem rządu rosyjskiego, podróżują obecnie po Morawie i przebywali, jak nam donoszą, przez tydzień w okolicach Welehradu i Kromieryżu, gdzie też mieli zetknięcie z przywódcami ruchu młodoczeskiego, coraz silniej pchającymi na tory panslawizmu.

Oceniając mowę tronową do delegacyj, *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza jednomyślne uznanie opinii publicznej obu połów monarchii austro-węgierskiej co do zapatrywań zawartych w tej mowie odnośnie do politycznej przyszłości. Dodaje, że tyczy się to zwłaszcza nowo wzmocnionych rękojmi pokojowych, jakich każdy z cesarskich słów zaczerpnie.

Reichsanzeiger donosi, że cesarz Wilhelm wskutek reumatycznych cierpień, w połączeniu ze znużeniem, które zwykle nastaje w przebiegu choroby, zmuszonym był 30-go paźdź. przepędzić cały dzień w łóżku. Kilkogodzinny sen podczas dnia wpłynął do pewnego stopnia na przebieg następnej nocy. Dnia 31 z. m. zamierzał cesarz opuścić łóżko, aby przyjąć majora Rabe z jeneralnego sztabu czwartej inspekcyi, którego naczelnikiem jest Następca tronu, przed jego odjazdem do Baveno, do Następcy tronu. Zmiana w stanie zdrowia Cesarza dotąd nie nastąpiła.

Słynny przyboczny lekarz cara Botkin przybył do Berlina.

W Berlinie obiega już wiadomość szczegółowa o całym programie podróży cara, co brzmi tem dziwniej, że szczegółów, kiedy i którędy car pojedzie, nigdy naprzód z wiadomych przyczyn nie ogłaszają.

Utrzymują więc w Berlinie, że pociąg, który ma przewieść cara przez Niemcy do Petersburga, wyruszył już z Wierzbołowa i jedzie przez Niemcy. Car pojedzie z Kopenhagi przez wyspę Fionię, a wylądowawszy na wybrzeżu niemieckiem, pojedzie już ciągle przez terytoryum niemieckie aż do Wierzbołowa. Tą samą drogą pojedzie też później carowa z dziećmi przez Berlin do Petersburga. Car wyjedzie sam nieco rychlej i uda się przez Warnemünde do Berlina, w celu oddania krótkiej wizyty cesarzowi. W sześć godzin później zjedzie też cesarzowa z dziećmi do Berlina, poczem cała rodzina carska puści się w dalszą podróż do Petersburga. W Wierzbołowie budują już osobną galeryą od toru kolejowego do salonu cesarskiego w dworcu. Tam jednak zaprzeczają podróży cara. Wyjazd cara z Kopenhagi ma nastąpić w połowie bieżącego miesiąca.

Wybrana przez Izbę francuską komisya dla zbadania projektu opodatkowania cudzoziemców odbyła 31 z. m. posiedzenie, na którem minister spraw zewnętrznych Flourens oświadczył, iż wniosek Steenackera opodatkowania zagranicznych robotników stoi w sprzeczności z międzynarodowemi traktatami.

Dzienniki opozycyjne paryskie, a mianowicie *Figaro* znajdują sposobność do niewyczerpanych żartów w wiadomości, że Wilson zwrócił skarbowi państwa 40.000 franków. W *N. Fr. Presse* znajdujemy wzmiankę, iż wiadomość ta zaprzeczoną została.

Dzienniki rosyjskie bardzo żywo a cierpko zarazem zajmują się mową p. Crispiego w Turynie. *Nowosti* piszą, że pomimo całej biegłości ks. Bismarka nie uda mu się stworzyć koalicyi całej Europy przeciw Rosyi; na uzbrojenia odpowiedzieć może Rosya uzbrojeniami, na zaczepne przymierza przymierzami odpornemi. Jeżeli w Berlinie knują spiski za pokojem w interesie Niemiec, to z pewnością znajdą się w Europie punkta do uknucia spisku za pokojem w interesie tych mocarstw, które miałyby powody obawiać się środkowo-europejskiej ligi pokojowej.

Jest to alluzya do związku Francyi i Rosyi z tak zwanemi północnemi państwami, mianowicie Szwecyą, Danią, Holandyą, o którym wspomniano w ostatnich dniach, przeciwstawiając go zjazdom we Friedrichsruhe i potrójnemu przymierzu. Wszystko to jednak, podług ostatnich wskazówek, skończyćby się miało, *antiquo more*, przyjazdem cesarza rosyjskiego do Berlina, do czego zjazdy we Friedrichsruhe mogłyby dopomódz.

Po tygodniowem utrzymywaniu Europy w mniemaniu, że w Belgradzie rozwija się jakieś ważne przesilenie, telegram donosi, co następuje:

Belgrad 31 paźdz. Dziennik liberalny *Ustawnost* i organ stronnictwa radykalnego *Odjek* ogłaszają półurzędowe *communiqué*, zaprzeczające w sposób najbardziej kategoryczny pogłoskom, które obiegały w tych dniach o różnicach, jakie powstać miały między członkami gabinetu.

Dzięki wdaniu się króla, p. Risticz pogodził się z metropolitą i niema już mowy o powrocie dawnego metropolity, sprzyjającego, jak wiadomo, Rosyi.

Liberalni i radykalni delegowani przedłożyli już królowi Milanowi kompromisową listę osób, które mają być mianowane przez koronę członkami skupczyny. Król uczyni na mocy tej listy wybór.

Telegramy własne „Czasu“.

Poznań 2 listopada. *Posner Ztg* stwierdza znaczne pomnożenie załóg granicznych rosyjskich.

Berlin 2 listopada. Panuje tu ogromne zaniepokojenie z powodu wieści o zdrowiu cesarza Wilhelma i cesarzowej Augusty. Mówiono już o powołaniu następcy tronu do łoża ojca, lecz cesarz Wilhelm ma się podobno lepiej.

Kopenhaga 2 listopada. Carowi i carewiczowi przysłano pruskie mundury. Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem odbędzie się w salach kolejowych, lecz zależy od zdrowia cesarza Wilhelma.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 listopada. Komisya dla marynarki węgierskiej delegacyi uchwaliła bez zmiany extraordynaryum budżetu marynarki z tą jedynie różnicą, że pozycya: statki torpedowe i łodzie torpedowe, preliminowana na 500,000 złr., została na dwie części rozdzielona, względnie uchwalono na jeden statek torpedowy 260,000 złr., a na łodzie torpedowe 240,000 złr. z wyłączeniem przenoszenia (*virement*).

Wiedeń 2 listopada. Przy ciągnieniu losów z 1860 r. padła główna wygrana na seryę 1046 Nr. 3, druga wygrana na seryą 3957 Nr. 15, trzecia na seryą 15404 Nr. 20; po 10.000 złr. wygrały: serya 17.363 Nr. 16, ser. 16.942 Nr. 17; po 5.000 złr. wygrały: serya 74.086 Nr. 4, ser. 727 Nr. 18, ser. 15.572 Nr. 17, ser. 14.565 Nr. 9, ser. 7.486 Nr. 1, ser. 15.011 Nr. 8, ser. 9.193 Nr. 16, ser. 11.398 Nr 13, ser. 10.338 Nr. 7, ser. 12.857 Nr. 4, ser. 3.788 Nr. 3, ser. 19.940 Nr. 11, ser. 4.648 Nr. 9, ser. 680 Nr. 18, serya 16031 Nr. 12.

Berlin 2 listopada. Cesarz Wilhelm przebył noc dość spokojnie. Boleści zmniejszyły się. Cesarz przyjmował dziś raport Albedylla.

Paryż 2 listopada. *Journal des Débats* donosi, iż Waddington jest zdecydowany ustąpić z posady ambasadora w Londynie i że Chaudordy jest przeznaczonym na tegoż następcę.

Rzym 2 listopada. Według *Popolo romano* przybył sekretarz ajencyi angielskiej w Kairze Portal wraz z majorem Beechem i kapitanem Alimet Effendim do Massawy, jadąc do Negusa z zamiarem pośredniczenia przy zawarciu pokoju między Abissynią a Włochami.

Londyn 2 listopada. Wczoraj w całej Anglii szalała gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Donoszą o rozbiciu się kilku okrętów i zatonięciu ludzi, na tychże się znajdujących. Miasto Liverpool szczególnie od burzy ucierpiało.

Według telegramu z Durban udały się wojska angielskie z Ekowy do Dinizulus.

Odpowiedź ministerstwa robót publicznych na petycyę robotników brzmi, iż minister robót publicznych nie jest powołanym do udzielania zatrudnienia z wyjątkiem robót przez parlament uchwalonych.

Konstantynopol 2 listopada. Sądzą, iż Porta zaprojektuje poprawki do angielsko-francuskiej konwencyi, dotyczącej kanału sueskiego. Konwencya ta będzie w krótkim czasie Porcie wręczoną.

Austro-Węgry, Niemcy i Włochy przyjęły tę konwencyę. Rosya może uczynić przyjęcie konwencyi zależnem od zgodzenia się Turcyi na takową.

Belgrad 2 listopada. Król zamianował deputowanych z wyboru korony w ten sposób, że połączone partye skupczyny w równej liczbie będą reprezentowane. Skupczyna będzie zwołana w listopadzie do Belgradu. Porządek dzienny będzie wkrótce ogłoszony.

Zofia 2 listopada. Pogłoski, jakoby stan oblężenia miał być ogłoszony, są bezpodstawne.

Wszyscy ci, którzy na czas wyboru byli internowani, zostali na wolność wypuszczeni.

Kursa. Wiedeń 2 listopada 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·55. — Renta austr. srebrna opod. 82 65. — Renta 4% złota austr. 111 95 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·30 — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 280 20 — Londyn 125·15. — Napoleony 9·91—. — Dukaty 5·93. Marki 61·40—. — 5% Renta węg. papier. 86·65—. 4% Renta węg. złota 99 60 — Losy prem. węg 123·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 80. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·—. — Akcye Länderbanku 224·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 212 50 — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222·50. — Akcye kolei południowej 85 50. — Ruble 110 50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 2go listopada. Banknoty austryackie 163·—. — Krótki Wiedeń 162·60. — Banknoty ros. 180 70. — 5% Listy zast. Polskie 55·60. — 4% Listy Likw. Polskie 50·87. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·—. — Akcye austr. kredytowe 455 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 25	111 25
Marki niemieckie	61 20	61 70
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	9 98
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 40	82 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „	94 75	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ „ „	96 —	97 50
5% „ „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 —	103 50
6% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 25	100 25
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 -	55 —
5% „ „ „ „ „ „ „	45 -	50 —
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	212 50	213 75
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	221 50	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	281 50	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ „ węgier. „ „	11 50	12 50
Wiedeń 31 października. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 65	81 85
4⅕% „ srebrna	82 70	82 9
4% „ złota	112 10	112 30
5% „ papier. nieop.	96 30	96 50
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 —	135 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 75	169 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 25	149 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	113 50	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 25	— —
Galicyjskie „ „	104 40	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 —	104 75
Węgierskie „ „	104 40	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 40	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 50	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 60	282
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 75	288 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	179 —	180 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	559 —	563 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	886 —	888 —
Unionbank . . . . . . 200 „	211 —	211 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	152
Wied. Bankverein . . . . 100 „	91 30	91 60
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	179 —	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	343 —	345 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2562	2567
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	213 —	213 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	142 75	143 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 25	222 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	159 75	160 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	173 —	173 25
Rudolfa . . . . . 200 „ „	186 50	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	— —	—
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	222 50	222 6
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	86 50	86 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	167 -
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	161 -	161 50
„ Westb. . . . . . 200 „ „	161 —	161 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 —	127 5
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 60	101 -
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 —	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	96 20
5% „ „ „ „ „	100 60	101 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 60	101 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	93 —
4½% „ „ „ „ 52 lat	95 50	96 20
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 —	95 50
5% „ „ Hipot. „ prem. .	102 50	103 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 25	99 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 70

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	— -
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 75	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 20	100 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	101 —	101 5
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 40	81 80
„ nieop. „ „	90 25	91 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	107 -
„ „ Lit. B 200 „ „	104 80	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 50	124 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 -	92 5
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 25	99 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 -	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 70	143 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 —	125 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 —	103 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 25	99 75
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 50	98 30
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 20	119 60
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	129 25	129 75
„ Węgierskie . . „ 100	123 —	123 50
„ Tureckie . . . fr. 400	17 —	17 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 85	9 15
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 75	179 25
Clary . . . . „ 42	47 75	48 75
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	27 —	29 —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 75	20 25

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 75	49 75
Palffy . . . . „ 42	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 65	17 95
„ „ węgier. „ 5	12 25	12 55
Rudolfa . . . . „ 10	19 25	19 75
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . . . . . . „ 42	60 25	60 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 —	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	48 50	49 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 49	12 54
Liry tureckie złote	11 24	11 26
Marki niemieckie za 100 marek	61 40	61 47
Rubel papierowy za 100 rubli	110 75	111 25
Lwów 29 października.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 75	101 75
4% „ „ „ „ „	95 25	96 25
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	100 75	101 75
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 65	104 65
4½% „ pożyczki krajowej	93 50	95 —

Warszawa 31 października.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 50
„ „ „ V	— —	99 85
4% Listy likwidacyjne	— —	91 30
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 90
„ „ „ III	— —	99 —
„ „ „ IV	— —	98 90
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

OBWIESZCZENIE.

L. 5004. (2521-1-3)

Gmina miasta Sambora, licząca 13500 mieszkańców, a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi z siedzibą c. k. komendy rezerwowej i werbowniczej, tudzież c. k. Sądu obwodowego, c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego gimnazyum, szkoły wydziałowej męzkiej i szkoły żeńskiej, — wydzierżawi propinacyę piwną, miodową i wódczaną wraz z dodatkiem gminnym, tudzież lokal na ten cel przez gminę wynajęty, jak niemniej realność w ogrodzie miejskim, najwięcej ofiarującemu na lat trzy od 1 stycznia 1888 począwszy przez publiczną licytacyę, a to albo wszystkie przedmioty razem, albo też każdy przedmiot zosobna.

Cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

I. za całą propinacyę:
a) za wyłączne prawo wyszynku wraz z lokalem i realnością w ogrodzie miejskim . . . złr. 21157 c. 20
b) za prawo poboru dodatku do podatku gminnego . . „ 14954 „ 80
Razem . „ 36112 „ —

II. za propinacyę wódczaną:
a) za wyłączne prawo wyszynku wraz z lokalem . . . złr. 15192
b) za prawo poboru dodatku do gminnego podatku . . . 7296
Razem . „ 22488

III. a) za propinacyę **piwną** złr. 8742
b) za prawo poboru dodatku gminnego od piwa . . 4370
Razem . „ 13112

IV. a) za prawo propinacyi **miodowej** . . . złr. 175
b) za prawo poboru dodatku gminnego od miodu . . . 87
Razem . „ 262

V. za realność w ogrodzie miejskim . . . złr. 250

Licytacya ta odbędzie się dnia **16go listopada 1887 r.** od godz. 10ej przed południem w urzędzie gminnym za podaniem pisemnych ofert, które ostatnie tylko do godziny 12ej w południe przyjmowane będą. Wadyum wynosi 10% ceny wywołania. Warunki licytacyi przejrzeć można w tutejszej Registraturze.

Sambor, d. 14 października 1887 r.

Dr. Budzynowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*